

KURJER RZESZOWSKI

PRESDRATA za „Kurjer Rzeszowski” wynosi dla miejscowych roczne 4 złr. 50 ct., półroczne 2 złr. 25 ct., kwartałowe 1 złr. 15 ct., miesięcznie 40 ct., dla zamiejscowych roczne 5 złr., półroczne 2 złr. 50 ct., kwartałowe 1 złr. 30 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 12 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Księgarni J. A. Pelera (B. Czerny). — CENA OGŁOSZEŃ 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drugąm druków (petit). — Reklamy w rubryce „Nadzieła” po 10 ct. od wiersza. — Kłopotów nadawanych Kodakcy nie wbraza.

Przegląd polityczny.

Uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy, zawierający postanowienia o wynagrodzeniu nauczycieli religii w publicznych szkołach ludowych, otrzymał sankcyę cesarską, postanowieniem z d. 1. grudnia b. r. — Prawijoryczny budżet na pierwszy kwartał przyszłego roku ma być w tych dniach uchwalony. — Izba panów odbędzie niebawem posiedzenie w celu wyboru komiary z 21 członków, która ma zbadać przedłożoną przez rząd nowellę szkolną.

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza przeniesienie gen.-por. Aleksandra hr. Uexküll-Gyllenband, komendanta dywizyi kawaleryi we Lwowie, w tymże charakterze do 82 dywizyi piechoty. General-major Otton baron Gager, zamianowany został komendantem, mającej się z dniem 1. stycznia 1890 utworzyć dywizyi kawaleryi w Jarosławiu, a gen.-major baron Loehneysen, komendantem dywizyi kawaleryi we Lwowie.

Bawięcy obecnie w Wiedniu prezydent m. Lwowa p. Mechnacki i poławie Niemcewiczowski i Popowski byli onegdaj u generała Feldbauera w sprawie budowy gmachu dla szkoły kadetów we Lwowie. General miał przyrzec, że budowa rozpocznie się na wiosnę przyszłego roku.

Kontyngent rekrutów na rok 1890 uchwalony został bez dyskusyi w drugim i trzecim czytaniu.

Na wniosek dr Plenera, Izba przystąpiła do pierwszego czytania wniosku Tausche'go, dotyczącego wyznaczenia komiary w sprawie zarazy bydła. Wnioskodawca motywował nagłość, wskazując na niezmiernie szkody, jakie od roku przeszło ponosi gospodarstwo, przez panującą w całej monarchii zarazę racicową i pyskową. Mowca zalecał wyznaczenie komiary, składającej się z 24 członków, który to wniosek Izba przyjęła.

Polscy deputowani, zasiadający w komiary budżetowej, odbyli osobną naradę nad wnioskami Koła polskiego, odnoszącymi się do kłęk rolniczych w Galicyi i uchwalili przedłożyć wniosek Kołu polskiemu, aby zażądało i uzyskało pomoc ze skarbu państwa dla Galicyi w wysokości jednego miliona.

Wniosek lewicy o zaprowadzenie bezpośrednich wyborów do Rady państwa z gmin wiejskich województwa w przyszłym tygodniu na porządek obrad Izby poselskiej.

We francuskiej Izbie deputowanych połączyła się umiarkowana prawica i umiarkowana część republikanów pod przewodnictwem Mélina, hr. Juigné i Devallé w osobne grono, któremu nadano miano *groupe agricole*. Grono to liczy przeszło 300 depu-

towanych, ma więc stanowczą większość głosów w Izbie. Pod względem ekonomicznym zamierza ono przybrać charakter umiarkowano-protekcyjny i przemawiać za cłami opiekuńczymi.

Do *Temps* donoszą z Lizbony, że wnuk cesarza Dom Pedro, książę August Sasko-Koburski, nawiedzony został manią. Po przebytych nieszczeniach domu cesarskiego, zdaje się księciu, że jest ciągle prześladowany. Książę doznał kilka gwałtownych paroksyzmów, w ciągu których widział się otoczony mordercami. Gdy go witała portugalska rodzina królewska, był nieczułym i zdawał się nikogo nie widzieć.

Z Aten donoszą do *Pol. Corr.*, iż przywiesiony przez Ratibę baszą fermań sułtański został d. 6. b. m. uroczyste ogłoszony na Krecie. Ferman udziela powszechnej amnestyi politycznej, od której jednak wykluczono te osoby, które wyrokem sądu wojennego skazane zostały, lub które należą do głównych przywódców powstania. Ferman, który w ogóle zawiera 10 artykułów, zarządza dalej zmiany dotychczasowego statutu krajowego, a najważniejszą z nich jest nominacya generalnego gubernatora, tudzież administracyjnych i sądowych urzędników; inne postanowienia dotyczą ustawy wyborczej do zgromadzenia narodowego,

Szkice z wystawy paryskiej.

Skreślił

M. KŁOS.

V. Wystawa kolonialna.

Dla uzupełnienia obrazu tegorocznej wystawy wypada mi wreszcie dać krótkie chociażby pojęcie o reprezentowanych tutaj szcsepach azjatyckich lub afrykańskich, które przedstawiają bogate źródło badań dla etnografa i uczonego badacza. Objąłem je wazy stkie razem w tym szkicu pod tytułem „Wystawa kolonialna” z powodu, że przeważnie reprezentowane są posiadłości francuskie.

Podobnie jak wieża Eiffel lub pawilon masywny powozachne budni sąjące ulicy *Kairo*, która nosi tylko takie miano, ale śmiało mogłaby być i ulicą którekolwiek z większych miast Egiptu: Jej bezpośrednie sąsiedztwo z sekcyą egipską i marokańską od czasu jej zupełnie od reszty wystawy i tem bardziej nadaje cechę wschodnią. Chętnie wrzucił publiczność od wesołego ranka i do wieczora na wąskiej ulicy i pośród budynków nieregularnie wzniesionych, a opatrzonych swymi sławnymi balkonami, które powalają

patrzeć kobietom egipskim, a nie być widzianemi

Pośród tłumów publiczności trudno się dopatrzeć nawet owych kilkunastu egipcyan prawdziwych, lub też przebranych, którzy dopełniają wschodni obraz, siedząc z zagiętymi nogami na progach domów, z ową obojętnością i rasygnacyą, która cechuje muzułmanów. Warto tu zajrzeć nawet do wnętrza domów. Tu w kawiarni egipskiej możemy widzieć za mierną opłatą tańce egipcyanek przy akompaniamencie monotonnej piosenki lub bębentka, gdzieindziej znowu również za opłatą oglądamy modlitwy muzułmanów. W kramach, których tu niebrak, sprzedają rozmaite słodycze i bagatelki, które najprawdopodobniej wyszły z fabryk francuskich i oprócz wejrzenia nie mają w sobie nic egipskiego.

Do cech charakterystycznych ulicy *Kairo* należą również stajnia osłów egipskich, które przybyły do Paryża wyprowadzone taką reklamą, że każdy przagnie je oglądać. Objęzione wschodnimi siódlami, stanowią rozrywkę dla dzieci nie tylko małych, ale i dultych. W tym ostatnim wypadku nie brak również się i epizodów komedycznych, gdy jażdźnice, szepi jeżdżąc w dawalnym kierunku

biję bezskutecznie osiołka, przyzwyczajonego chodzić pewną, stałe obraną drogą. W takich razach publika przyznaje słuszność osiołkowi.

Jakże to jednak kontrast z owym starym Egiptem, gdzie nauki doświadczalne wzięły niemal swój początek, a gdzie obecnie oglądamy tylko fonatyzm religijny. Te wspomnienia zbyt są daleko, a dzisiejsi egipcyanie modlą się do Allaha za kilka groszy, i sprzedają w kramach słodycze lub tytoń.

Pomijając opis pawilonów mało znanych w Europie prowincyi, pawilonów, które najbardziej charakteryzują się stylem budowli, przeniesiemy się z pola Marsowego, gdzie jest właśnie dopiero co opisana ulica, na Esplanadę Inwalidów, miejsce zajęte przeważnie przez kolonie pod osłoną wspomnianego poprzednio pawilonu ministerjum wojny. Wszystkie wschodnie szcsepki są tutaj reprezentowane i tworzą razem wzięte ciekawą wystawę etnograficzną tywa, która dzieliłaby się na rasy europejskie i amerykańskie, bardzo dobrze tu przedstawione. Zrazem byłby to ciekawy zbiór strojów wojkowych i cywilnych, gdyż w każdym dziale napotykną krajowców w swych narodowych ubraniach. Nie brak tuż wcale

organizacyi żandarmeryi i ścigania podatków. W końcu wysła ferman sgrnadszenny narodowe, aby uchwalilo nowe podatki, celem pokrycia ubytku połowy dochodów celowych, mających na przyszłość przypaść Polsce na opłacenie służby bezpieczeństwa publicznego.

„Oreofinstalt“ kupuje wszystkie kopalnie wosku siemnego w Borysławiu.

Sobranie narodowe bułgarskie rostrzaszalo przedwczoraj sprawę pożyczki 30-milionowej, zaciągniętej przez rząd na mocy dawniejszego upowaznienia. Pożyczka została zaciągnięta na zastaw kolei żelaznych. Podczas rozprawy nad warunkami tej pożyczki poseł o-pozycyjny Kitaneczow ganil ostro warunki zawartego układu, a najwięcej artykuł o zastawie tych kolei — i zażądał cofnięcia całego układu. Minister skarbu wyjaśnił sprawę i zbijał zarzuty Kitaneczowa, poczem w świętej mowie, przyjętej oklaskami, prezes gabinetu Stambułof stanął w obronie układu podnosząc, iż już ta sama okoliczność, że giełdy zagraniczne postanowiły notować pożyczkę bułgarską, wymownym jest dowodem uznania wypłacalności Bułgarii. Pomimo swego położenia Bułgaria uzyskała pożyczkę pod korzystniejszymi warunkami niż początkowo Grecya, Rumunia i Serbia.

Po tej mowie sobranie ogromną większością zatwierdziło układ w sprawie pożyczki.

Powyższa uchwała stanio się nowym źródłem bolesnego zmartwienia dzienników rosyjskich, które na samą wiadomość, że pożyczka bułgarska ma być dopuszczoną na giełdę wiedeńską, nie posiadały się z gniewu i boleści. Na samą wiadomość tego, co się ma stać, pisała *Nowoje Wremia*:

„Telegram naszego wiedeńskiego korespondenta donosi o nowym kroku austriackim ku uznaniu prawowitości obecnego rządu bułgarskiego i przedsięwziętych przez niego środków. Prawda, że ten krok zrobili wiedeńscy

tydzi, lecz powód do niego dało widocznie usposobienie wiedeńskich sfer politycznych. Jeżeli istotnie rząd wiedeński zgodził się na wprowadzenie policyjalne notowanie na giełdzie obligacyi nowej, niedawno zrealizowanej pożyczki bułgarskiej, to wypadnie uważać to jako pośrednie uznanie w Wiedniu legalności teraźniejszego rządu bułgarskiego. Takie uznanie, rozumie się, bardzo jest na rękę wiedeńskim żydom, gdyż, mogą ptywić obroty biletami bułgarskiej pożyczki, dykontowanej przez bankierów, przyczem już wiele się oblowili. Czy czasem owo krótkie uznanie, ze wszystkimi jego międzynarodowymi następstwami, nie wchodzi w rachubę rządu wiedeńskiego, zwłaszcza po wizycie hr. Kalnokego u księcia Bismarcka w Friedricshauhe? W każdym razie ze sposobu załatwienia próby giełdziarzy można będzie sądzić, ile jest szczerości i prawdy w gorących zapewnieniach Austrii o ochłodzonych sympatyjach do Ferdynanda, a przyjaźni dla Booyi i o celu zabezpieczenia europejskiego pokoju“.

O gospodarce finansowej dawniejszego postępowego rządu serbskiego, rozpisuje się znowu obszernie sensacyjna świeża broszura pod napisem „Bombe“. Wykazuje ona nadużycia przy zakładaniu i puszczeniu w ruch kolei żelaznych w Serbii, wymienia nawet osoby, które się najwięcej oblowiły, jak król Milan, który miał otrzymać dwa miliony franków, minister Ptoczanac 800,000, Garaszanin 300,000, ówczesny minister skarbu 500,000 i t. p. Ogólna suma rozdrapanych pieniędzy wynosiła ma 6 milionów franków. Trudno uwierzyć zarzutom, wymienionym w tej brosurze; tendencya jej jest zbyt wyraźna, rozchodzi się o ocalenie stronnictwa postępowego, które jest w zupełnym rozbięciu, ale dawniej przez dłuższy czas stało u steru i cieszyło się szczególną życzliwością króla Milana.

Echa sejmowe.

Kilka dni temu jak została zamknięta tegoroczna sesya sejmowa. Totż władz za tem zamknięciem posypały się w różnych pismach krajowych i zagranicznych sądy i zdania, wyrokujące o ważności i plodności ubiegłej sesyi sejmowej. Jedni nazwali tegoroczną sesyę sejmową bezplodną, co oczywiście nie zgadza się z cechą i istotą rzeczy samej. Trudno bowiem nazwać bezplodną ziemię, która bardzo wiele plodów wydaje, trudno także powiedzieć o pisarzu, że jest bezplodnym, jeżeli bardzo wiele pisze i wydaje. Sąd taki jest fałszywy i mylny. Jeśli będziemy mieć na względzie plodność ubiegłej sesyi, to ją chyba musimy nazwać najplodniejszą.

Dość jest bowiem przypatrzeć się bliżej nawałowi pracy, jakiej pojedynczy członkowie w komisjach sejmowych dokonali, dośyć jest przejrzeć wszystkie przedłożenia sejmowe tak rządowe jak i Wydziału krajowego, których ogółem było blisko 100, dość zastanowić się nad wszystkimi wnioskami, postawionymi w Sejmie i załatwionymi, dość przypomnieć sobie, że w ostatnich dwóch tygodniach posiedzenia sejmowe odbywały się dwa razy dziennie, a wtedy łatwo przyjdziemy do przekonania, że ubiegła sesya sejmowa była jak najplodniejsza.

Inna ale rzecz jest, czy sprawy zatwierdzone na tej sesyi sejmowej są ważne i doniosłe pod względem polityki i korzyści dla kraju i jego mieszkańców, czy się przyczynia do podniesienia oświaty i dobrobytu w kraju, w takim razie możemy również śmiało oświadczyć, że pod tym względem zrobiono na tegorocznej sesyi sejmowej bardzo wiele, że wszystkiego zrobić niepodobna było, to jest — rzeczą łatwo zrozumiałą. Wielkich rzeczy dokonywa się powoli, paulatim summa petuntur!

ciekawych, bo i dla Paryżan wystawa kolonialna jest prawie nowością. Wejście na Esplanadę stanowi brama w stylu zupełnie wschodnim, dziwnej konstrukcyi, i o różnorodnych ozdobach. Zaraz z brzegu napotykaemy *pałac algierski*, zbudowany na modę sławnych zabytków Algieru i o bramie na wzór drzwi z najslawniejszego meczetu, istniejącego obecnie. Pawilon cały biały, z ornamentyką ceramiczną o lekkich błękitnych arabeskach z graniastą wieżyczką o niskiej ciężkiej kopule. Z tej to wieży *muszkin* w samym centrum Paryża głosi, że „Allah jest Bogiem a Machomet jego prorokiem.“

W niedalekiem sąsiedztwie wznosi się nie bardzo różny architektoniką *pawilon tunetański*, będący kopią pałacu w Bardo. Zdumiewającym jest tu wewnątrz dziedzińce, swany *patio*, otoczony arkadami, których żuki zbudowane z białego i czarnego marmuru, w pośrodku wodotrysk na starej, bardzo cennej mozaice, którą niedawno wykopano. Zielone dachówki, pokrywające narożne portyki — dopełniają oryginalne wejście tej wioski miejscowości.

Nie mniej charakterystyczne jest urządzenie wewnątrz tego pawilonu; pełnego tonał, wyrobów lakrutowanych i tysiąca in-

nych algierskich przedmiotów. Obok tego siedzi wygodnie na ziemi na jedwabiach prawdziwy Tunetańczyk, z wspaniałym białym zawojem i w zielonej okrywie i za kilka groszy ofiarowuje publiczności swój autograf turecki, dla zbyt szczupłej garstki zrozumiałej.

Obok tych pawilonów widzieć można tu i ówdzie nieruchomości arabów, w cieniu wysokich palm i smukłych tunetańczyków w kubraczku bramowanym o spodniach obcisłych, sięgających tylko do kolan. Wokoło rozrzucone prawdziwe namioty z pustyni, pełne bakalii i sztykowych rzeczy. W końcu widzieć można i nędzną chatkę, gdzie siedzi prądka smutna, melancholijna, tęskniąca za ojczyzną, którą porzuciła dla zarobienia kilkunastą franków miesięcznie.

W tem mały pseudo-arabski budynek przypomina nam sławne przedstawienia *Asonahów*, którzy „polykają palce — się kłaki i wkładają do ust płonące główne,“ a wszystko wykonują z taką szczerą pewnością, że przyszycyżni do nadzwyczajności Paryżanie, zostają wprawiani w zdumienie.

Właściwy *pawilon kolonii* to olbrzymi budynek drewniany, pomalowany czerwono o wielkiej ilości werand i balkonów, o dwóch kopulach pokrytych w jednej połowie gon-

tem zielonym, a w drugiej brązowym. co raczej oryginalnie wygląda aniżeli pląkate. Wnętrze napełnione jest rozmaitymi przedmiotami, które przedstawiają historię i cywilizacyę krajów, z których pochodzą. Nie brak tu botków indyjskich z brązu, z których jeden posiada ni mniej ni więcej jak 20 rąk, chyba by lepiej wszystko objąć. Przechodząc ten pałac odbywamy podróz z Kongo do Martyniki i z Senegalu do Toskenu. To ogromny bazar wschodni gdzie się znajduje wszystko, co może zapragnąć dusza człowieka.

Nie mniej fantastyczne są pawilony *Tonkinu* i *Annamu*, budowane z drzewa. Są to kioski białe, różowe, błękitne lub żółte, charakterystyczne liniami łukowatemi. Na każdym kroku widać tu potwory i zwierzgata fantastyczne lub nieodgadnione napisy. A dodawszy do tego znaczną ilość wietrzek, faeyat i bram, mamy przybliżone pojęcie o owej mieszaninie barw. A pośród tego napotykaemy dużo dających myślenie napisy: „Teatr anamieki.“ U wejścia krajowi artyści z kolorowymi lampami w rękach przedstawiają księżyc i słońce. Wątrose teatru przedstawia rodzinę namiotu różnorodnego. Scena rości się aż do środka parkietu, gdzie umie-

Znaleśli się i tacy, co nazwali tegoroczną sesję sejmową bezprogramową, że wszystko o na niej działano dobrego, zostało dokonane bezwiednie pomimo woli, tak na chybił trafił, albo też było wynikiem danego programu. Zarzucał więc brak roztropnego i wytrawnego przewodnika podczas tegorocznej sesji sejmowej, któryby umiał bystro okiem ogarnąć całą sytuację polityczną i w silne ręce ująwszy ster spraw społecznych i ekonomicznych, pokierował tokiem obrad sejmowych ku ogólnemu zadowoleniu.

Takie twierdzenie i taki sąd jest niedojrzałym plodem imaginacji malkontentów sejmowych. Jakte nierozważnym i nierozsądnym nazwałibyśmy tego, ooby mając wytknięty i wskazany kierunek wiodący prosto do zamierzony celu i mety, zbaczając na manowce i kręte ścieżki, nie trzymając wskazówek udzielonych mu przez przewodnika. Nierozsądną również byłoby rzeczą, nie uznawać za dobre tego i nie wypełniać, co ktoś drugi za takowe uznał.

Podobnie rzecz ma się i z naszym krajowym Sejmem. Poprzednicy, jakimi byli śp. Zyblikiewicz, Grocholski i hr. Alf. Potocki wskazali program, jakiego w czasie obrad sejmowych trzymać się należy. A że ten program uznany był powszechnie za dobry i zdążający do polepszenia stosunków krajowych, dlatego wypada się go tak długo trzymać, aż w zupełności wyzserpany zostanie.

Na koniec podnieść tu wypada znaczenie niektórych mów, które w czasie ubiegłej sesji sejmowej z trybuny poselskiej wygłoszone zostały. Dwie z tychże mowa p. prof. Bobrzyńskiego i p. St. Madejskiego były czysto przedmiotowe, zastosowane do obrotu odnośnych referatów, i jako takie znalazły oklaski i uznanie. Jedna tylko mowa, a to jest mowa p. Stadnickiego zabrzmiiała

trochę nie miłą stroną, gdyż była obliczoną na podrażnienie niektórych party sejmowych, a względnie narodowościowych i społecznych, z tego też powodu śalował wypada, że ją szanowny poseł wygłosił.

Korespondencye „Kuryera Rzeszowskiego“.

Łańcut, 5. grudnia.

(Towarzystwo przyjaciół dzieci).

§§§. Między mieszkańcami miasta Łańcuta panuje od lat dawnych taka nędra, iż wielu z nich nie jest w stanie posyłać swoją dźiatwę do szkoły dla braku odzieży.

Wobec takich przeszkód w szerszeniu oświaty, grono zacnych pań tego miasta s ówczesnym przewodniczącym miejscowej Rady szkolnej ś. p. c. k. radcą Smidowiczem i nauczycielami tamtejszej szkoły, stykającymi się codziennie z młodzieżą szkolną, zatem mającymi najlepszą sposobność poznania ubóstwa, między nią panującego, powzięła w jesieni r. 1885 inicjatywę w związaniu Towarzystwa przyjaciół dzieci

Ze myśl ta padła na urodzajną sienię, dowód najlepszy, iż Towarzystwo to przyszło do skutku, że saraz w pierwszym roku jego istnienia wpisało się do niego 169 członków, że ono dotąd istnieje i sadaniu swemu w zupełności odpowiada.

Na protektorkę Towarzystwa została uproszona znana powszechnie ze swej szczerobliwości Elżbieta z księżąt Radziwiłłów hrabina Potocka, która w każdym kierunku cele tegoś hojnie popiera.

Przypatrmy się bliżej działalności tego Towarzystwa przez upłyniony szereg lat czterech jego istnienia.

Dochód Towarzystwa przez ten czas wynosił 1672 złr. 55 ct., — wydano zaś na odzież zimową, przybory szkolne i tywność dla rodzin posylających dźiatwę do szkoły

kwotę 1447 złr. 25 ct., czyli rocznie wydawano w przecięciu na ten cel 361 złr. 85 ct., a odsiawano 67 dzieci ubogich.

Jak niezbędnem jest to Towarzystwo wobec panującej między mieszkańcami miasta Łańcuta nędry, dowodzi naszej ta o-koliczność, iż Towarzystwo to musiało na wiosnę w roku 1886 wydać przeszło 100 złr. na wiktuały celem rosdania ich w naturze tym rodzinom, które dźiatwę uczęszczającą do szkoły wyżywić nie były w stanie.

Cześć wigo należy się tym paniom i panom, którzy podjęli tak szlachetną myśl i nie oszczędzili i nie oszczędzą ni pracy ni trudu celem ułatwienia szerszenia oświaty, mają oni wielką zasługę tak wobec kraju, jak wobec miasta, którego są mieszkańcami.

Jak co roku w jesieni, tak i tego roku został wybrany nowy wydział, który objął stan kasy w kwocie 225 złr. 30 ct., z wkładem zaś członków wpłynęło dotąd 56 złr. 10 ct., tak, iż ogólny przychód wynosił 281 złr. 40 ct.

Wydział przekonawszy się w październiku, iż z uczęszczającej do szkół młodzieży potrzebuje 54 dziewcząt i chłopców tak całej jak i częściowej odzieży zimowej, zajęł się przedewszystkiem sprawieniem tejże, na co wydano kwotę 231 złr. 29 ct., rosdanie tej odzieży dźiatwie odbyło się wobec dyrektora szkoły na posiedzeniu wydziału dnia 9. listopada b. r. Warto było rzeczywiście być obecnym przy tem wypełnianiu przez wydział swego zadania, by mieć rzeczywisty obraz ubóstwa, panującego między dźiatwą szkolną — wystarczy powiedzieć, że część jej nie przyszła po odzież, dla braku obówia. Kto się na to patrzył, ten dopiero może mieć wyobrażenie o doniośle zadaniu tego Towarzystwa.

Po wydaniu tak znacznej kwoty na odzież zimową dla dźiatwy, wobec zbyt szcudplej

szczono, rządem ławki do siedzenia. Scena tak jak w teatrze starożytnym nie zmienia się nigdy; posiada troje drzwi i uroczy mrok. Przedstawienia są tylko tragiczne, a na początek każdego widowiska proszą Boga o pomoc i zupełne słuszenie, bo wielką jest ich praca, gdy każdy dramat trwa tylko trzy dni! Na scenie znajduje się ich własna orkiestra, składająca się z bębnów, klarnetów piaskliwych, i instrumentu głośnego, nazwiskiem gong; która to orkiestra muzyką swoją potrafi rozstroić najcierpliwsze i najspokojniejsze umysły, tak że po takim przedstawieniu wychodzimy otumanieni do najwyższego stopnia.

Obok teatru znajduje się cała wioska Annamitów, zbudowana w zupełności z trzciny bambusowej, nie zbyt estetycznie, ale trwale.

Napotyamy tu i wieś, *Konaków* z nowej Kaledonii, zamieszkaną przez kilkunastu eksportatorów, posylających dla cywilizacji, z których jeden ma nawet dwa słote, ordery francuskie. Chata są okrągła, pokryta strzechą słodkowatą. Przed niemi powbijane są do ziemi słupki, mające lub większe, a lub mniejsze strzechy słodkie. Są to jak hełki, których obecność, rozumie się w Nowej Kaledonii — zabrania wejścia do ich

mieszkania pod karą świętokradstwa. Ale tu nie obowiązują te przepisy, jakby na ironię wystawione. Nie mniej straszny jest sam kanak z dziką twarzą i ogromnymi, pomierzwiemoni włosami.

W dalszej przechadce po Esplanadzie Inwaldów zbliżamy się do wioski Jawańskiej zwanej w miejscowym języku *Kampong*, która się składa z kilkunastu chałup, nie wiele różnych od innych pokrewnych plemion. W środku tych chat znajdują się Jawańscy zajęci przy ogniskach, lub pracą zbyt prymitywnymi narzędziami. Tu płot kąpielusze ze słomy, tam snowa w dosyć ciekawym sposób tkają matery, a gdzieś indziej sprzedają wcale smaczny napój, wyrabiany z kakao. Ale o wiele ciekawszy jest koncert i tray, najładniejszej primadonny Jawańskiej, dlatego nie omieszkamy i o nich wspomnieć słów kilka. Wchodzimy więc do wioski Jawańskiej, gdzie przy wejściu przygrywa długi orkiestra, na bambusowych instrumentach i na bębenkach. W głębi wioski pod dachem na minimalnej scenie siedzą tray aktorki. Są to ministary kobiet, regulamnych kształtów, o drobnej twarzy i małych ustach, na których igra słodkiwymi śmiech. Związane figuralnie dają się o wiele oryginalniejsze, aniżeli są

w rzeczywistości, z powodu swej barwy skóry: twarz, barki i piersi są brudno żółte, pokryte rodzajem pudru i pasty, których główną domieszką jest szafran. Gdy muzyka zaczyna grać, powstają wolno i szczylną taniec, w którym trzy owe primadonny spacerują sobie poważnie, podnosząc ramiona lub co najwięcej ruchem rąk wyrażając sobie nawzajem osaki uszanowania. Prymitywne to przedstawienie już po kilku minutach zaspakaja naszą ciekawość i pragniemy znaleźć gdzieś indziej nową rozrywkę.

Oto kontrasty, jakie napotyamy na wystawie.

Pawilon sekiwy *Siamskiej*, zbyt proste, chociaż niemniej charakterystycznie zbudowany, przedstawia się również ciekawie. Przygotowywano go przez dwa lata za inicjatywę króla Siamu, który z waselką gotowcią wziął jeden z pierwszych udziałów w tegorocznej wystawie. Stąd też widzimy tutaj królewskie umebliowanie z Bangeoc, w którym podsiawia osaki uszanowania i gust siamskich pracowników. A wszędzie przeważają słocenia, gustowne i delikatne i malowidła błękitne, których tajemnicę posiadają dalecy Anayel. Siamscy lubują się bardzo w parawanach, które tu se krok można napotkać

posztalności kasowej, bo wynoszącej za-
dnie 70 str. 11 ct.; urządził wydał w oc-
lu zasilenia kasy swojej w dniu 26. listo-
pada bonoem muzyki wojskowej 96. p. p.,
z którego czysty dochód przyniósł 100 str.
mimo, iż koszt urzędzenia tego wyniósł
77 str. 80 ct.; — tak znaczny udział w tym
koncercie tak miejscowej, jak i zamiejscowej
publiczności daje nam pewność, iż to
Towarzystwo tak jak dotąd tak i w przy-
szłości będzie się cieszyć poparciem ogółu.

Sokołów, 10. grudnia.

(Obchody i pamiątki narodowe. — Wygnanie bur-
mistrza pskowej. — Otwarcie szkoły. — Wybór bur-
mistrza).

Minął miesiąc listopad, miesiąc pamiątek
narodowych, minie i grudzień a w Sokoło-
wie cicho i głucho. Czytamy w gazetach, że
w miasteczku N. odbyło się nabożeństwo za
poległych w r. 1831, że w miasteczku N. odbył
się wieczorek ku uczczeniu pamięci nieśmier-
telnego wieszaka naszego A. Mickiewicza. Czy-
tamy nawet, że w Hotołsku wielkim, pod
Lwowem, Kółko rolnicze obchodziło dwie
wielkie rocznice narodowe, a to rocznicę
powstania narodu polskiego przeciw Moskwie
29. list. 1831, i zgonu naszego najwyknie-
szego wieszaka A. Mickiewicza. A cóż my w So-
kowie zrobili? W tym Sokołowie, w któ-
rym jest przeszło 100 osób inteligencji,
w którym jest dwa tysiące Polaków, w któ-
rym do dziś dnia żyją Sybiracy. To chyba
nie ten Sokołów, który w dawnych czasach
dał tyle dowodów prawdziwego patriotyzmu
i również tyle objawów życia prawdziwie
polskiego. Nawet jeszcze przed 5 laty obcho-
dziło to miasteczko pamiątkę śmierci Mi-
kiewicza wieczorkiem, który wypadł ku
ogólnemu zadowoleniu, jak również ob-
chód dwusetnej rocznicy panowania Jana So-
bieskiego.

Dziś miasto się podniosło moralnie i ma-

teryalistę, ale panuje w niem chwila rozstroja,
nie ma obecnie w. tem. — miście harmonii
ładnej, wszystko idzie samopas, brak ogai-
ska w życiu domowem, i towarzyskiem, to
też żadna dobra myśl, żaden piękny projekt
do skutku przejść nie może. — Że się dzieje
pod tym względem w naszym miasteczku.
Ale ciąsnmy się nadzieję, że może się stó-
sunki miejscowe zmienia, a wtedy wróci
harmonia i życie towarzyskie.

Zaraza psykowa i raciczna wygasła już
zupelnie w drugiej połowie listopada, jak
również szkarlatyna i kochlusz przestały już
tak głośnie występować, chociaż od czasu
do czasu zdarzy się jeszcze jakiś wypadek
choroby zakończony śmiercią. Ale ponieważ
są tu wypadki sporadyczne, dlatego władza
uznała za stosowne wydać polecenie otwar-
cie szkoły.

Od kwietnia b. r. wlece się sprawa sus-
pendacji byłego burmistrza i dotąd nie ma
jeszcze końca. A przecież była to sprawa
bardzo prosta, jeśli Sąd uznał go niewin-
nym, to już tem samem miał prawo być na-
dal burmistrzem, a jeśli wydział powiatowy
miał to przekonanie, że na mocy przepro-
wadzonego dochodzenia dyscyplinarnego ten-
że dalej z honorem urzędu naczelnika gmi-
ny piastować nie może, wypadało natych-
miast akta przesłać wyższej władzy do
rozstrzygnięcia i nowy wybór burmistrza prze-
prowadzić, a nie dozwalać, żeby tymczasem
przewodniczył miastu człowiek, który temu
nie podolał. Dochodzi wiadomości, że Wy-
dział krajowy i Namiestnictwo zatwierdziło
usuniecie z urzędu burmistrza, a więc wkrótce
nastąpi nowy wybór.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 14. grudnia.

* Wiadomość osobiste: Minister spra-
wiedliwości przyniósł notaryuszów dra Ludwi-

ka Mirowskiego z Brzeszka do Rzeszowa
i Gustawa Hiasingera ze Słomonia do
Tarnobrzega.

* De Rady powiatowej rzeszowskiej
wybrany został p. Ant. Brzyski, apokarski
i raday gminy Biskowy.

* Wieczorek muzyczno-wokalny ku
uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Ada-
ma Mickiewicza, urządzony staraniem i ci-
łsmi uczniami tolejszego gimnazjum, odbył
się d. 9. b. m. w gmachu gimnazjalnym.

Jaką jest młodzież taką prawdopodobnie bę-
dzie przyszłość nasza; dlatego każdy obywatel
zewnętrzny, który nam daje pośnad sposob
myślenia młodzieży, jej uczucia, jej ideały,
musi zwracać baczną uwagę ogółu.

Młodzież nasza uczyła potrzebę uczczenia
pamięci wielkiego wieszaka, który stał się
wyrazem ducha i myśli całego narodu, któ-
ry ukochał i przeszłość i przyszłość narodu,
jego cierpienia i nadzieje, który uczył naród
kochać Boga, ludzkosć i ojczyznę. — oddając
więc hołd temu wieszakowi objawia młodzież,
że ideały jego znalazły przystępną do jej piersi.
Cieszy nas więc bardzo, że młodzież naszą
szkolna oddaje część uroczystym obchodem
Adamowi Mickiewiczowi, a to tem bardziej,
że urządziła wieczorek pięknie i z prawdzi-
wym pietyzmem narodowym.

Sala szkolna była pięknie przystrojona w
wieńce, kwiaty, dywany i narodowe emble-
mata. Oprócz młodzieży zapelnili salę na-
uczyciele wszystkich szkół i wiele osób z po-
śród zaproszonej inteligencji.

Po sagajeniu wieczorku przez dyr. zakładu
p. Lercia, który wskazał na doniosłość i
znaczenie obchodu uroczystości Mickiewi-
czowskiej zwłaszcza dla młodzieży, nastąpiły
produkcyje śpiewu chóralnego i solowego,
muzyka zbiorowa i solo na skycpie i fortepian,
prócz tego dwie deklamacyje i odczyt. Zwa-
żywszy, że wszystko to wykonały młodzieźmiem
amatorskie siły, ale rozgrzane wzniosłem
uczuciem i zapałem, musimy przyznać, że
wieczorek udał się bardzo pięknie, że sprze-
wił na zgromadzonych przyjemne wrażenie,
którey też po wykonaniu każdego numeru,
nie oszczędzili rzęsiстых oklasków.

Prof. Zieliński w swiętym i treściwym
odczytce, przesunął przed oczyma słuchaczy
najwspanialsze postacie poematu „Pan Tadeusz”,

Dążenie do odcobnienia się od reszty świa-
ta w pośród delikatnych drobnych mebli i
osób jest widoczną cechą charakterysty-
czną tego narodu. A na parawanach nagro-
madzono pełno obrazów przedstawiających
najwobniejsze sceny z życia siamskiego. —
W środku pawilonu zebrane są ciekawe, na-
wet genialne wyroby przemysłu tego kraju.
Na ścianach wiszą delikatne tkaniny z je-
dwabiu, bawełny i lnu; kanwy i wysywan-
nia, przedstawiające liście, zwierzęta, potwo-
ry lub ludzi. Dalej stroje ludności, chociaż
nie podług europejskiego gustu, jednak nie
mniej ciekawe i oryginalne. To znów w o-
gromnej emalowanej szafce słoziactwo przed-
stawia nam swe wyroby, służące do ozdób,
lub do domowego użytku, kolesyki, pierścionki,
broki, guziki i inne nieznanego zastoso-
wania przedmioty, a wszystkie emalowane, zdo-
bne liściami lub figurkami przy użyciu dya-
mantów, rubinów, a przedewszystkiem szma-
ragdów. A kość słoniowa i miedź wraz z li-
cznymi przetworami, użyta do tych różno-
zakończonych ozdób, które nie mogą nazyć się
późnego st. Podziwiał tu: nabity owe ser-
wicy do korbek, korbki (emalowane), ale
nieznanego, a tymi znakami gotowymi
do tego rodzaju i innymi przetworami, ozro-

panymi z fantazyi. A wszystko wykonane
z największą dokładnością, różne od na-
szej europejskiej, w której przeważa zastoso-
wanie masy. Charakterystycznym dla
siamskich wyrobów jest to, że obok me-
tali drogiej rasem znajdujemy metale posła-
dnie, jak żelazo, miedź, bronz nawet w je-
dnym i tym samym przedmiocie.

Ciekawym jest także i co do wyrobu i eo
stylu ów namiot ogrodowy, zrobiony z roz-
kasu króla Siamu wyłącznie na tegoroczną
wystawę. Jest to typ pięknej królewskiej al-
tany, zbudowanej z drzewa, a godnej kró-
lewskich ogrodów w Bangoc. Znajduje się
tu jeszcze wiele innych ciekawych przed-
miotów, których opis sbył dalekoby: mię za-
prowadziły i dlatego pomijam je milczeniem.

Pomiędzy wieżą indyjską a pawilonem
Kochinchin, na przestrzeni zupełnie azyaty-
ckiej, wznosi się dziełnie fantastyczny bu-
dynek *Pagodis z Angkor*. — Świątynia w
Angkor-Wat w Kambodii (Indochiny) była
olbrzymią budowlą, wzniesioną na czość Bra-
my, wewnątrz wielkiego prostokąta, otocz-
onego wysokim murem, a nadto rowem 300
metrów szerokim. Z każdego boku wznosiła
się pagoda, służąca na wstęp do tego świą-
tego miejsca. Otóż pagoda na wystawie przed-

stawia w pomniejszeniu jedno z takich wejść.
W środku budynku znajduje się dziwna wie-
ża, która w rzeczywistości jest wysoka na
80 metrów, a tu na wystawie na 40, a ca-
ły budynek ma długość 28 metrów, a sze-
rokość 26 metrów. Styl budynku jest połąc-
zeniem starożytniej architektury indyjskiej
i chińskiej. Struktura pagody składa się z
dwóch naw, krzyżujących się, a z miejsca
skrzyżowania wznosi się dopiero wieża. We-
wnątrz pagody urządzona jest wystawa pro-
duktów tej prowincyi, wcale bogato przed-
stawiająca się pod każdym względem.

Najciekawszej z całej wystawy podzwrotni-
kowej przedstawia się *pawilon Kochinchin*,
zajmujący 1300 metrów kwadratowych po-
wierzchni. Styl jego jest czysto anamiński,
a ten jest odmianą budownictwa chińskiego.
Materiałem użytym dziś jest drewno, w któ-
re obfituje Kochinchin, a materiałem de-
koracyjnym jest majolika w gładzie chińskimi.
Dziś jest otoczony rodzajem kratgan-
ku, a w środku niego jest stawek do ho-
dowania ryb, bez czego nie mogą się obyć
mieszkańcy bogatych Azjatyków tych okolic.
Władcy pałec czysty jest w głąb doko-
ńczając i wchodzi się doń po kilku schodach,
których pilnają dwa wielkie majolikowe lwy

kreśląc trafnie ich charakterystyki. Odczyt ten, owiany prawdziwym ciepłem patryotycznego uczucia, wywarł głębsze wrażenie na słuchaczach.

Cisne ramy piśmi naszego nie pozwalają nam szczegółowo ocenić muzyki, śpiewu i deklamacji, lecz nich to będzie zachęta dla młodzieży, iż wszyscy oddali uznanie ich pracy, ich poczucia estetycznemu a szczególnie temu wzniósłemu uczuciu patryotycznemu, które jej każe czuć przeszłość narodu i jej wielkich zasług przodków.

* Lotti Zangenowa, żona obywatela tułskiego, zmarła 13. b. m. w 48 roku życia.

* Posiedzenie Kółka rzeszowskiego nauczycieli szkół wyższych odbyło się d. 7. b. m. w gmachu gimnazjalnym. Po odcytnianiu protokołu z ostatniego posiedzenia, podaje prezes do wiadomości zgromadzenia odezwę *wydziału Towarzystwa naucz. szkół wyższych we Lwowie*, w której rzeczony wydział prosi, by Kółko rzeszowskie wzięło pod rozwagę wnioski *Koła tarnopolskiego* w sprawie udzielania nauki religii męzkiej w naszych szkołach średnich (ogłoszone w listopadowym zeszycie *Muzeum* na str. 786) i udzieliło opinii o nich *wydziałowi Towarzystwa lwowskiego* po koniec stycznia 1899. Referat tej sprawy przyjął na siebie prof. Tomasz Tokarski.

Nastąpił wykład ustny prof. Piłży: *O nauce języka niemieckiego w szkołach średnich*. Prelegent rozwiniął szersze poglądy teoretyczne na naukę języka niemieckiego w naszych szkołach, wytknął wady i niedostatki w nauczaniu, które zdaniem jego są przyczyną nie bardzo pomyślnego rezultatu nauki tego przedmiotu w naszych szkołach.

Wywzięta się następnie dłuższa dyskusja, w której brali udział p. Uhna prof. sem. naucz., p. Stroka prof. sem., p. Grotowski prof. gimn., p. Lercol, dyr. gimnaz., p. Vimpeller, dyr. sem. naucz., którzy po części zgadzali się w wywodami prelegenta, po części zaś zbijali takowe i wskazywali na inne przyczyny nie dosyć pomyślnego stanu nauki rzeczowego przedmiotu. Poczem prof. Piłży odpowiedział na zarzuty i obstał przy swoich wywodach.

Pan dyr. Lercol prosił prelegenta, by raczył na najbliższym posiedzeniu *Koła* uzupełnić

swój wykład podaniem metodycznych wskazówek, co do udzielania nauki języka niemieckiego, co też prof. Piłży czynił przyrzekł.

Prezes podaje w końcu do wiadomości zgromadzeniu uchwałę komisji, mającej się zająć oświatą i pytaniem, czy należy uwzględnić abiturjentów od składania egzaminu z historyi i fizyki przy egzaminie dojrzałości. Komisja wnosi: Można uwzględnić abiturjentów od egzaminu nie tylko z historyi i fizyki, ale i z innych przedmiotów atoli z tym warunkiem, aby to orzekła komisja egzaminacyjna na podstawie opinii profesorów dotyczących przedmiotów i świadomości o uchwale zapadłej abiturjentów dopiero przed samym egzaminem. Wniosek uchwalono. Na tem zakończyło się posiedzenie.

* Nowość na kolei. Dowiadujemy się że króćta autentyczna, że przy pociągach kurierskich na kolei Karola Ludwika od Nowego roku zaprowadzone zostaną wagony 3. klasy.

* Koncert. Dziś o godz. 8. wieczorem odbędzie się w salach Towarzystwa kasynowego koncert muzyki 40. p. p. ze współudziałem i pod kierownictwem kapelmistrza p. Grossmanna. Program następujący:

1. R. Wagner, Wstęp do op. „Die Meistersinger von Nürnberg“. 2. Komzak, Walce koncert. „In Sturm und Drang“. 3. Mendelssohn, Koncert fortepianowy „G moll“ z towarzyszeniem orkiestry (fortep. p. kapelm. Grossmann). 4. Baczynski, „Conciertando“ na obojkę (Oboe). 5. Grossmann, Pieśń „Sag mir nur einmal Ja!“ 6. a) Reinhold, „Impromptu“, b) Liszt, „Rhapsodie hongroise“ (fortep. p. kapelm. Grossmann). 7. Bayer, Potpuri z baletu „Die Puppenfee“.

Z powodu wielkiego wpływu obcych na koncerta i zabawy, co wobec szczupłości lokalnego połączone jest z niewygoda dla członków Towarzystwa, wydział uznał za stosowne w zaproszeniach zwrócić uwagę na §§ 2. i 8. statutu, według których członkowie wprowadzać mogą tylko osoby, w Rzeszowie stale niezamieszkałe, oraz osoby z najbliższej rodziny członków, nie mające samodzielnego stanowiska.

* Uchwały między-narodowego kongresu w Paryżu w sprawie nauki zję-

omości. Między-narodowy kongres w sprawie nauk technicznych, odbyty w locie w Paryżu, powziął następujące uchwały: 1. Nauka zjęć jest integralną częścią wychowania ludowego, ponieważ kształci zdolność spostrzegania, zmysły i pracowitość; nauka ta powinna być w najkrótszym czasie we wszystkich szkołach być zaprowadzoną. 2. Szkoły rękośmielnicze powinny być w największej liczbie zakładane i zastosowane do miejscowych gałęzi przemysłu. 3. Także w szkołach średnich należy zaprowadzić naukę zjęć. 4. Kongres uważa naukę zjęć jako środek pedagogiczny, a nie jako naukę rzemiosła. Nadmienić wypada, że nauka zjęć została już w szkołach francuskich już od roku 1832 wskutek osobnej ustawy obowiązkową. Gdy jednakże trudno było o potrzebną liczbę nauczycieli, przeto ustawa ta stopniowo tylko wchodzi w życie. Obecnie uczy nauki zjęć w 12,650 szkołach. Osobne pracownice posiada 649 szkół, między którymi jest 180 seminarjów nauczycielskich, które dostarczają w ten sposób dla całej Francji fachowych nauczycieli zjęć. Szkoła.

* Influenca. Połowa ludności Petersburga choruje. W niektórych szkołach 50 procent uczniów zaniemogło i nie ma klas ludności, w którejby ta słabość licznych nie znalazła ofiar. Wiele szkół i zakładów fabrycznych musiano zamknąć. Objawy tej słabości są następujące: znużenie, ból głowy, zawrót i gorączka. Słabość przebiega szybko i pozostawia uporczywy nieżyty. Grypa ta występująca nagminnie nazywa się także „nieżytyem rosyjskim“. Z Rosyi, gdzie się zawsze pierwsza okazuje, zwykła przechodzić do Europy w kierunku południowo-zachodnim. Artykuł umieszczony w *Wr. med. Blätter* omawiający to zjawisko odróżnia dwa rodzaje „influcy“, „nieżytywą i nerwową. Ostatnim występuje zazwyczaj w połączeniu z ostrym gastrycyzmem. Sądzą, że ognisko tej słabości znajduje się nad jeziorami Onega i Ladoga, gdzie jej zarodki przy nagłych zmianach temperatury się rozwijają.

Grypa pojawiła się w wielu miastach gubernialnych w głębi carstwa, jakoteż pomknęła na zachód, dotykając szczególnieji Wiednia, Berlina i Paryża. Nieprawdą jest, jakoby influenza była zwiastunem cholery.

Wszystko tu pełno ozdób i rzeźb, subtelnie wykończonych, a przedstawiających ludzi, zwierzęta, i fantastyczne potwory, w które obfitują legendy Indochińskie. Wszystko wykonane ręką artystów kochińskich i Tokińskich, którzy wykończyli swoje roboty na placu wystawowym z niesłychaną i w podziw wprawiającą zręcznością. Co do wnętrza, to spełnione ono jest produktami sztuki i przemysłu tego kraju, który wiele ma w sobie właściwego.

Dla uzupełnienia owego szkicu, jak i dla dopełnienia ogólnego rysu o wystawie paryskiej nakreślił jeszcze obraz ogrodu japońskiego, który bardzo się podobał w ogóle, a co więcej, że przedstawia właściwie sobie cechy, których gdzieś indziej trudno napotkać. Na placu Trosadero po za budynkiem robot publicznych urządził *Kasowara*, ogrodnik z Tokia; ogrodek japoński, który śmiało możemy nazwać miniaturą ogrodu. Wszystko tu jest maleńkie: rośliny drobne, drzewa mikrostopowe, ścieżki wąskie, tak że dwie osoby się nie miną; rzadki nie wielkie, a budynki sąją się być domkami dla dzieci; nawet ogrodnicy są takimi małymi wrostami. A w całości widziano słomiany powab, wielką troskliwość, ład i czystość

podziwiania godna. Bogałdniami się trochę po tym uroczym kawałku ziemi, przeszczepionym na grunt francuski z dalekiego wschodu. Wzdłuż ogrodzenia zasadzono rośliny małej wartości, storczyki, które nie mogły zakwitnąć i inne karłowate krzewki. Na jednej okrągłej grzędce umieszczone paprocie i *eycosy*, które wnoszą prosto swe liście w górę. — W pobliżu znowu są *colubidisy* w okresie kwitnienia, powspierane na delikatnych podporach. Dalej kwitnące szczeniaki (chroszantomy) a obok nich urości lilie, których widzimy 23 gatunki. Gdzieś indziej znajdują się znowu rośliny najdziwniejszych kształtów jak *fuiri iwamagasaki* o liściach pierzastych, *shikonomus* z liśćmi eszronymi i wiele innych. A przy każdej roślinie przypięta kartka z napisem japońskim, francuskim i naukowym. Nie ma jeszcze tu to rozmańtość co do wazonów, wyrabianych z majoliki, porcelany i gliny.

W dalszym ciągu oglądamy owe sławne drzewa miniatury, z których niewiele dosięga grubości ręki, z powodu całego szeregu tortur, którym je poddano. Ale na to w ten sposób udało się im otrzymać owe dziwne fantastyczne kule śnieżne, wytwarzane tylko dzięki podtrzymaniu gałęzi.

Takie drzewa są modne w Japonii i płatowane nawet dosyć drogo, bo po kilkadziesiąt franków. Wiele z tych drzew liczy po sto kilkadziesiąt wiosen życia i przetrwały kilka generacji ogrodników. Dalej są sosny, cedry i modrzewia, któreby się zmieszczyły do kapelusza.

W Japonii każdy ogrodnik ma swoją specjalność, którą chyba w ostateczności porusza dla jakiej nowej. Stąd też osiągnięto tam bardzo wiele gatunków roślin i kwiatów, których jednak nie można było przywieźć w dobrym stanie do Paryża, gdyż je zabily podwrotnikowe upały na morzu Ocerwonem.

Na tem zakończyła ową serję szkiców z wystawy tegorocznej w Paryżu. Jako zabawy czytelnik sam łatwo mógł wywnioskować, nie miałem zamiaru opisywać całej wystawy, gdyż na to potrzebny byłoby wiele napisów i papieru. Ale chodziło mi głównie o podanie cech charakterystycznych i o bliższe bliższe poznanie. Czy mi się to udało, nie do mnie należy sądzić! Krępując się o zupełności, dziękuję mi miłośnikom, wszelkie posiadające wiele rzeczy, któreby mogły ogół zainteresować, ale które stoją już na drugim planie. Dlatego pominięto je.

Kraków dnia 9. grudnia 1899 r.

Protest Szeffa Wybiłkiego, posła... protest przeciwko... w sprawie... w Warszawie...

Z dziedzińca mody. Jak ongi za czasów... wiedeńskich... w Paryżu... w Warszawie...

Wiadomości policyjne. W czasie od 7. do 13. b. m. przytrzymała policja... 33 osób... w Warszawie...

Opócz tego ukarano grzywną 9 właścicieli domów... w Warszawie...

Z Krakowa donoszą: Zbierają się składki na utrzymanie orkiestry... w Krakowie...

W Akademii, umiejętności preses Majer... w Akademii...

Powójnym został skromny pomnik... w Krakowie... w Warszawie...

Towarzystwo sztuk pięknych ma zamiar... w Warszawie...

W Krakowie... w Warszawie...

Z Lwowa donoszą: Tutaj sąd karny... w Warszawie...

NA POŻEGNANIE (Z NIEMIECKIEGO).

A więc pożegnaj się mój Cię, w daleki dąjcie mą drogę... M. Zi....

Rubryka „Nadesłane” nie pochodzi od Redakcyi... w Warszawie...

NADESŁANE Bertha Kahane DAWID ADLER... w Warszawie...

NADESŁANE „Equitable”, Towarzystwo ubezpieczeń... w Warszawie...

Ceny targowe. (Ceny rozumieją się za 100 kłb). Pszenica 8.50... w Warszawie...

Dla głuchych... w Warszawie...

albo policyi bez dalszej premii... w Warszawie...

Jedli zaś zabezpieczony ten przez siebie obrany... w Warszawie...

Dział Ekonomiczny.

* Karmienie karpi w stawach, które przy racjonalnem prowadzeniu... w Warszawie...

Ceny targowe. (Ceny rozumieją się za 100 kłb). Pszenica 8.50... w Warszawie...

Dla głuchych... w Warszawie...



Na Gwiazdkę
 poleca praktyczne podarki, mianowicie: materye na suknie wełniane damskie, barchany kolorowe i białe, szyrtingi i perkalie białe, chustki do nosa, bieliznę Jägera i białą, sukna na ubrania męskie i t. p. przedmioty 124 1-2
Fr. Tischler w Rzeszowie.

Światowej sławy woda do ust!
Czterdzieści lat powodzenia!

Choroby ust i zębów!

jako to: chwianie się zębów, ból zębów, zapalenie, opuchnięcia, krwawienie dziąseł, nieprzyjemny odór z ust, tworzenie się kamienia, leczy najskuteczniej przez codziennie używanie sławnej na całą kulę ziemską c. k. nadwornego dentysty

Dra POPPA anaterynowa woda do ust, 1.40
 we flaszkach znacznie powiększonych po 50 ct.

jestto znakomity środek zapobiegający przeciw wszelkim bólom zębów, ust i zęszekki, tudzież przy użyciu wód mineralnych wraz z użyciem

Dra Poppa pasta i proszek utrzymuje zawsze zdrowe i piękne zęby.

Dra Poppa plomba do zębów i mydło roślinne przeciw wszelkim wyrostom skórnyim i do użytku w kąpiel.

Dra Poppa
Dra Poppa

Savon Imper de „Veau”, Savon transparent de Glycerine, Savon cristallin de Glycerine zawierają 40% czystej gliceryny, są to znakomite przetwory toaletowe i zdrowotne, utrzymujące piękną skórę i zdrową skórę. 35 26-27

Cena: Anaterynowa pasta str. 1.22, aromatyczna pasta 35 ct. Proszek do zębów 63 ct. Plomba do zębów i zitr. Mydło ziołowe 30 ct.

Przed kupowaniem fałszywych preparatów, jako na podstawie naukowej analizy bardzo szkodliwych, usilnie przestrzegamy.

Dr J. G. POPP, Wien, I. Bognergasse, 2.

Do nabycia w Rzeszowie apt. W. Kalinowski, apt. A. Karpiński, J. Schaitter i Sp., Stanisław Pion, drog. Ant. Kibitz, J. Jachimowicz, J. Kostkiewicz; w Białowie: Kamieniobrodzki; w Głogowie: apt. J. Bursa; w Jarosławiu: apt. K. Rohm i apt. L. Wisłocki; w Lelajsku: apt. E. Denker; w Łańcucie: apt. M. Szulc; w Przeworsku: apt. Wł. Świątalski; w Radomyżu: apt. J. Masłowski; w Ropczycach: apt. M. Zymirski; w Rosnowodzie: apt. J. Czarniecki; w Sokalowie: apt. J. Dańczak; w Strzyżowie: apt. W. Zajackowski; w Szepietowie: apt. W. Włodzimirski; w Krasnowie: apt. F. Walczak; w Rudynie: apt. M. Świątowski; w Jaworowie: apt. L. Lachowicz; w Lubaszynie: apt. L. Lachowicz; w Dobromi: apt. M. Grotowski, jak również w wszystkich aptekach, drogowych i składach perfumeryj w Austro-Węgrzech.

Należy wyraźnie kładąc wyrobów Dra Poppa, a wszelkich innych nie przyjmować.

Nakładem Księgarni

J. A. Pelara (H. Czorny) w Rzeszowie

wyszło dziełko p. t.:

Brewiarzyk Salonowy

czyli **PRAWIDŁA I WSKAZÓWKI**

do zachowania dobrego tonu w życiu towarzyskim

opracował

IZYDOR POECHE

inst. leśnych i las. umietych, wychowawczych i historycznych.

Cena egzempl. 1 zlr., z przesyłką 1 zlr. 5 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Tegorocznego nalewania!

MATTONEGO
GISSHÜBLER

SZCZAWIOWA

napój orzeźwiający stołowy,

skuteczny bardzo na kaszel, w chorobach zyl, 16 23-? katarach żołądka i pęcherza,

J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.

jak również inne **Wody mineralne naturalne**, przewyższające swoją wartość i higieniczną wszelkie wyroby sztuczne, poleca handel:

KSIĘGARNIA H. ALTENBERGA we Lwowie 125 1-1

wydała obszerny ilustrowany i wielce urozmaicony

KATALOG

obejmujący dzieła stosowne na podarki gwiazdkowe i rozsyła na żądanie gratis i franko.

Maryazelskie Krople Żołądkowe



znakomicie działające na wszelkiego rodzaju choroby żołądka. Wskazane przy braku apetytu, śluzach, kolkach, wzdęciach, kwaśnym odbijaniu, żółtaczce, obmęczeniu i wymiotach. Jest to pochodząca z Apudki, kurcząca, zatwardzająca, czyszcząca i odświeżająca marka ochronna. Cena jednej butelki wraz z przesyłką 40 ct., podwójnej 70 cent. Główny skład w aptece Karla Brada w Kromierzu (Kromier) na Morawie w Austrii. Ustrzeżenie! Prawdziwe Maryazelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i nadozwane w formie podobnych tych kropli, powinna każda flaska być owinięta w opakowanie czerwone, oznaczone powieloną znakomicie marką ochronną, a przy każdej flasce znajdować się powinien przepis używania kropli w wiankach, że drukowany jest w drukarni H. Suska w Kromierzu (Kromier).

Maryazelskie pigułki

przeznaczające. Od lat wielu s najlżejszym skutkiem wywaha przy zardzewieniu i tona se poczta nadadwane, dlatego wracac należy uwage na poboczną markę ochronną i podpis aptekara K. Brada w Kromierzu. Cena jednego pudełka 20 ct., ruloj po 6 pud. i zlr. Za poprzednim nadaniem niedostępnosci kosztuje i ruloj ab. 1.20, 2 ruloj ab. 1.20, 3 ruloj ab. 1.20 opłatnie. Maryazelskie krople żołądkowe i maryazelskie pigułki przeznaczone nie są żadnym środkiem tajemniczym. Oneś składowe tychże są przy każdej flasce lub pudełku w owym napisie wytłoczone. Prawdziwe Maryazelskie krople lub pigułki są do nabycia:

w Rzeszowie w apt. Antoniego Karpińskiego, w Białowie: apt. A. Bępcia, w Boczku: apt. E. Götze, w Kaliszowcu: apt. Fr. Buzak, w Krasnie: apt. A. Żurawski, w Lelajsku: apt. Emil Denker, w Lisku: apt. Ferd. Moszczynski, w Rosnowodzie: apt. Wincenty Grubowski, w Ropczycach: apt. Zymirskiego i apt. M. Dębalska, w Szepietowie: apt. Andrzeja Dańczaka, w Spisławowie: apt. Jana Kierulskiego, w Tyczynie: apt. Alois Bolejowski, w Ulanowie: apt. Władysława Jankowskiego, w Włodzimierzu: apt. Władysława Jankowskiego, w Żelazku: apt. Władysława Jankowskiego.

Komisyja informacyjna (lekcyjna)

Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (Collegium novum, sala IV. — codziennie od 2—3) poleca Szan. Publikacji s grupa uczniów Uniwersytetu, uzdolnionych korespondentów, guwernerek, pedagogów i kierowników wychowania dzieci, tak w miejscu jak i na prowincji, nadto dydaktyków, dependentów, pisarzy, w ogóle ludzi do wszelkich zajęć inteligentnych. — Za kwalifikacje poleconych osób ręczy się. — Informacja i wyjaśnienie udziela się bezinteresownie.

O. Grossbard, przewodniczący komisji.

24 41-7

Świadectwa wyzwolin

dla rzemieślników wszelkich zawodów, osobnie wykonane 6 kolorami, na **dobrym trwałym pap. 30 ct.** „**lepszym papierze 40 ct.** Zamawiaczowi najlepiej uczynia przysyłając przeliczoną pocztowym jedyną z tych kwot, tudzież 10 ct. na opłacenie porta. Kuponuje odwrótą pocztą Drukarnia J. A. PELARA (H. Czorny) w Rzeszowie.

Ignacy Strasser

dentysta-mechanik, 116 2-4 po odbytu praktyce we Wiedniu, Berlinie i Londynie, otworzył stałe

Atelier dentystyczne

wyrobów sztucznych zębów i szeregę dług najnowszych doświadczeń. Plomby emalii, złota, srebra i t. p. — Miastka w Rzeszowie, przy ulicy Pańskiej, w domu Węzłochowca, na dole.

DR ROICKIEGO (A. BERGERA)

Przeznaczony dla chorych w nerwicznych, kosztuje za pobranie wraz z opakowaniem 1 zlr. 50 ct. Ordynacja domowa w aptekach obywatelskich od 3—5. Lwów, ul. Karola Ludwika, 1 5.

KSIAŻKI KUCHARSKIEJ

J. Bobroctkiego wyszło 1000 egzemplarzy w 1899 roku. Do nabycia w księgarni J. A. Pelara (H. Czorny) w Rzeszowie.

